



**Marcin
Radwański**

Skok w przepaść

Marcin Radwański

Skok w przepaść

Opowiadania

© Copyright by
Marcin Radwański & e-bookowo

Projekt okładki:
Marcin Radwański

ISBN 978-83-7859-339-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

*Celem nie jest bycie lepszym
od kogoś innego, lecz bycie
lepszym od tego, kim samemu
było się wcześniej.*

– XIV Dalajlama

Głos

Była gorąca, letnia noc. Powietrze stało w miejscu, dając dużo pracy mojemu, pamiętającemu dziecinne czasy wentylatorowi. Leżałem na wznak w mokrej od potu pościeli. Wsluchiwałem się w odgłosy, dochodzące zza uchylonego okna. Myśli przeskakiwały mi w szalonym tempie, mieszając się w szaloną, niezrozumiałą mozaikę. Znowu byłem naćpany.

Obiecałem sobie kilka godzin wcześniej, że dziś tego nie zrobię. Nie mogę. Uległem jednak i po zachodzie słońca rozsypałem dwie równe ścieżki białego proszku. Wciągnąłem je szybko przez zwinięty dziesięciozłotowy banknot i poczułem w gardle znajomy, gorzki smak „białej damy”, wymieszany z zapachem drewnianego blatu biurka. Spędzałem bezsenność i samotną noc w swoim pokoju. Zwykle, nie mogąc się skupić oglądałem telewizor, przerzucając w kółko czterdzieści

kanałów dostępnych w lokalnej kablówce, ale dziś działa się ze mną coś dziwnego. Byłem niespokojny. Nie było, tak jak zawsze. Czułem, że coś się stanie i czekałem na to przestraszony. Po kilku godzinach przyszedł. Głos.

- Jest nas teraz dwóch – odezwał się.
- Jakich dwóch? Kim ty jesteś? – zapytałem.
- Jestem Tobą – stwierdził.

Rzuciłem się niespokojnie na łóżku. On siedział w moim umyśle i mówił do mnie. To nie może dziać się naprawdę – powtarzałem sobie patrząc bezmyślnie w ekran telewizora. Głowę zaczął rozrywać mi przerażający, rozsadzający od środka ból. Objąłem ją rękoma i mocno ścisnąłem w skroniach. To nie była zwykła amfetaminowa „jazda”. To było czyste szaleństwo. Nie wiedząc co zrobić, wybiegłem do łazienki. Namoczyłem ręcznik zimną wodą i zawiązałem go sobie wokół głowy. Stałem i spojrzałem na siebie w lustrze. Wyglądałem jak „Rambo” – zaśmiałem się szaleńczo do swojego odbicia. Po kilku sekundach ulgi, ból znowu zaczął pulsować. Był straszny, rozrywał mnie niczym mechaniczna piła, na milion małych, kwadratowych kawałków. Spanikowałem i naprawdę się przestraszyłem. Poszedłem do kuchni i nerwowo wyjąłem z szafki kilka tabletek „paracetamolu”. Łyknąłem je wszystkie naraz, popijając zimną wodą z kranu i wróciłem z powrotem do pokoju. Po chwili ból odrobinę zelżał, a ja się trochę uspokoiłem. W telewizji zaczął się akurat pokaz damskiej bielizny,

więc swoje lekko ukojone tabletkami zmysły skierowałem ku szczipłym modelkom, w butach na wysokim obcasie i czarnych, seksownych pończochach. Po godzinie spokojnego, narkotycznego „haju”, pomyślałem że to koniec. Przymknąłem oczy i oddałem się we władanie swym erotycznym wizją. On jednak nie dawał za wygraną.

– Jesteś pedałem! – usłyszałem Go ponownie, wytrącony z jednego, ze swoich najlepszych, chemicznych snów.

– Nie jestem żadnym pedałem – sprzeciwiłem się stanowczo.

– Jesteś pedałem, jesteś słaby i boisz się! – atakował mnie.

Czułem przerażenie i wszechogarniający lęk. Był naprawdę silny i pożerał dokładnie każdą myśl, doprowadzając mnie do obłądu. Nie mogłem mu uciec, nie miałem gdzie. Czułem się słaby i bezbronny. Skuliłem się na łóżku jak dziecko. Nie wiedziałem co się dzieje i co mam z tym wszystkim zrobić. Chciałem już obudzić się z tego koszmaru. Zażyłem niewielką dawkę i niedługo powinien zacząć się już po narkotyczny „zjazd”. Jutro przecież muszę załatwić kilka ważnych spraw – tłumaczyłem sobie spokojnie.

– Jakich spraw? Będę Ci towarzyszył! – wykrzykiwał.

Szedłem energicznym krokiem przez deptak. Miejscami wydawało mi się nawet że biegnę, a ludzie się na mnie dziwnie patrzą. Ubranie kleiło mi się skóry, a na twarzy pojawiły

się czerwone wypieki. Zupełnie nie zwracałem na to uwagi. Miałem umówioną wizytę na komisji lekarskiej, odnośnie odszkodowania za wypadek. Tydzień wcześniej, w pracy rozciąłem sobie rękę i dziś miała zapaść decyzja odnośnie odszkodowania. Wydawało mi się że gdzieś Go zgubiłem. Dotarłem spocony i zasapany.

Usiadłem na drewnianym, niewygodnym krześle, a pani doktor spojrzała na mnie przesywającym wzrokiem.

– Proszę pokazać rękę – odezwała się szorstko.

Grzecznie, unikając jej wzroku podałem rękę.

– No tak – zamruczała i zaczęła coś pisać. Wyprostowałem się na krześle, chowając okaleczoną rękę. Czułem się wycieńczony i chciałem jak najszybciej wrócić do domu. Po chwili kobieta przestała pisać i spojrzała prosto w moje oczy.

– Bierze pan narkotyki? – zapytała.

Co za wścibska baba – pomyślałem i grzecznie odparłem, że nie biorę, tylko jestem nie wyspany. Spojrzała na mnie jeszcze raz, a na jej twarzy pojawił się grymas niedowierzania.

– Dobrze, to wszystko – odparła w końcu, gdy skończyła pisać.

Wyleciałem stamtąd jak oparzony. Gnałem do domu. Chciałem się położyć i spróbować zasnąć, bo noc mnie wykończyła.

Spis treści

| | |
|-------------------------|-----|
| Głos | 5 |
| Śmiertelna droga | 10 |
| Miłość niejedno ma imię | 17 |
| Skok w przepaść | 22 |
| Podróż | 31 |
| Pogrzeb | 53 |
| Sen przeznaczenia | 72 |
| Nasz Disneyland | 80 |
| Hazardzista | 92 |
| Sprzedawcy | 106 |
| Umrzeć z miłości | 116 |
| Upadek | 125 |
| Ciężka prawda | 130 |
| Premiera | 143 |
| Opowieść wigilijna | 153 |
| Golfista | 157 |
| Zwykły dzień na osiedlu | 168 |
| Lodziarz | 175 |
| Wizyta w czytelnicy | 179 |
| Zbiórka | 193 |



Marcin Radwański – rocznik 1978. Urodzony w Zielonej Górze, gdzie nadal zamieszkuje. Absolwent Zespołu Szkół Budowlanych i Centrum Kształcenia Ustawicznego w Zielonej Górze, z epizodem edukacyjnym na Uniwersytecie Zielonogórskim. Z zawodu technolog drewna, informatyk i bhp-owiec. Pracował jako magazynier, krojczy pianki poliuretanowej, sprzedawca, kasjer, a także jako doradca klienta w sklepie komputerowym. Wielbiciel kryminałów i literatury obyczajowej. Wolny czas lubi spędzać na lekturze, przy grach video, w kinie, a latem na rowerze, lub w piwnym ogródku.

Autor wielu opowiadań, których większość ukazała się drukiem w magazynach literackich: „Sen przeznaczenia” (Parnasik nr 3-5, 2006 r.), „Głos” (Akant nr 111, lipiec 2006

r.); (Pro Libris nr 38/2012), „Śmiertelna droga” (Pro Libris nr 38/2012), „Skok w przepaść” (Akant nr 126, wrzesień 2007 r.), „Hazardzista” (Pro Libris nr 41/2012); (Parnasik 68/2011) „Umrzeć z miłości” (Gazeta Studencka UZ-etka 2/2013 r.). Publikuje również teksty na łamach wielu portali internetowych, takich jak: portal uniwersytecki „wZielonej” przy UZ, „Szafa”, „Mroczna Środkowo-Wschodnia Europa”, „Cegła”, „Liternet”.

Stypendysta Prezydenta Zielonej Góry w dziedzinie literatury w roku 2013. Współpracuje z kwartalnikiem literacko-kulturalnym „Pro Libris”, studencką gazetą „UZ-etka” i portalem wZielonej.pl.

Aktualnie pracuje nad powieścią obyczajowo-kryminalną, której wydarzenia będą toczyły się w Zielonej Górze.